

# Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 43.

N o w e, niedziela 25 października 1925 r.

Rok II.

## Polska pożyczka zagraniczna.

Kwestja wydzierżawienia jednego z większych monopolii państwowych wzamian za znaczną (około 500 milionów zł.) pożyczkę długoterminową stała się już obecnie aktualną. Nieznane są wprawdzie dotychczas bliższe szczegóły zamierzonej transakcji wiadomem jednak jest, że może tu być mowa albo o monopolu tytoniowym albo o spirytusowym i to — w myśl przedłożenia rządowego — tylko o jednym z nich.

Przyczyny i cele tego kroku ze strony rządu są jasne: chodzi o otrzymanie większej ilości gotówki z zagranicy, co było zresztą zawsze dla nas najbardziej nagłą potrzebą. Od siedmiu lat zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, że bez kapitału zewnętrznego trudno nam będzie dać sobie radę. Wszelkie jednak usiłowania w tym kierunku w czasie, gdyśmy nie posiadali ustabilizowanej waluty i tem samem znajdowaliśmy się niejako w ciągłym stanie bankructwa — nie wychodziły poza granice fantazji i mrzonek.

Wprowadzenie zdrowej waluty, złotego, było pierwszym krokiem sanacji, za którym siłą rzeczy musiał pójść drugi: otrzymanie pożyczki.

Charakteryzując dzisiejszą sytuację gospodarczą Polski, możemy stwierdzić, że posiadamy zdrową walutę, zrównoważony bezwzględnie budżet i możność zrównoważenia naszego bilansu handlowego. Są to jednak pozytywne rezultaty wyłącznie sanacji finansowej. Dla osiągnięcia zaś ostatecznej naprawy całokształtu naszego gospodarstwa społecznego brak nam zasadniczego czynnika: dostatecznej ilości znaków obiegowych.

Wypadki ostatnich miesięcy wykazały jasno, że dalsze przewlekanie obecnego kryzysu gospodarczego może się stać niebezpieczne. Dlatego też dzisiejsza chwila jest najbardziej odpowiednią do otrzymania kapitału zagranicznego, zwłaszcza, że ten kapitał, szukając dla siebie rynków, zdawał sobie już od dłuższego czasu sprawę z tego, że jesteśmy przygotowani na jego przyjęcie i że organizując dwa wielkie monopole liczyliśmy się z posiadaniem ich, jako środkiem do otrzymania przypływu zewnętrznych kredytów. Świadczą o tem najlepiej bardzo liczne propozycje równocześnie z różnych stron.

Kwestja konieczności otrzymania pożyczki zagranicznej nie podlega oczywiście żadnej dyskusji. Inaczej jednak przedstawia się sprawa formy tej pożyczki i to w zasadniczym jej punkcie.

Nie można ukrywać, że znajdujemy się dziś w bardzo ciężkim położeniu, które panika wyolbrzymiła do rozmiarów katastrofalnych, niewątpliwie ten czynnik paniczny czyni je cięższem, niż jest w istocie. Przeciwny obywatel, narazony na szereg mniejszych lub większych niepowodzeń osobistych, gotówby był zgodzić się na wszystko, byle było „lepiej”. Na tem też tle powstała plotka o naiwnym pomysle oddania „Banku Polskiego” w ręce zagranicznego kapitału. Choć nikt tej plotki nie brał na serio, jak nikt poważnie nie bierze kawiarnianych projektów oddania Polski jako kolonii np. Anglii, to jednak słyhać było tu i owdzie odruchową radość, że „przecież wszystkie kłopoty się skończą”.

Natomiast można zgóry przewidzieć, że skoro sprawa wydzierżawienia jednego z mo-

nopoli przyjdzie na porządek dzienny, wielu obywateli będzie miało przynajmniej w głębi duszy, liczne zastrzeżenia, dotyczące nie warunków lecz samej zasady, i w najlepszym razie powie sobie: *extrema necessitas*...

Tymczasem tak nie jest. Polsce bardzo daleko do ostateczności. Bywaliśmy już w cięższem, niż dziś położeniu. Wydzierżawienie monopolu powinno być traktowane przez społeczeństwo polskie jako zabieg skrotnego kupa.

W prywatnym bowiem gospodarstwie w chwilach ciężkich, dobry kupiec robi inwentarz, bada dokładnie, co posiada i zastanawia się spokojnie nad tem, czego może się najlepiej i najzyskowniej pozbyć, by pchnąć całe swoje przedsiębiorstwo na racjonalne tory.

Podobnie jest w gospodarstwie publicznem. W tej chwili najzyskowniejszym dla nas jest oddanie któregoś z monopolii, co w niczem nie zaszkodzi ani gospodarstwu publicznemu ani narodowemu, przeciwnie: otrzymane kredyty dadzą nam możność ostatecznej reorganizacji. O innych formach pożyczki nie możemy w tej chwili myśleć. Na oczekiwanie zaś lepszej sytuacji, w której moglibyśmy się spodziewać nawet otrzymania bezterminowych rent czy innych form pożyczek przedwojennych, — napewno nikt w społeczeństwie nie chciałby się zgodzić.

A. K.

## Na co nam jest potrzebny kapitał zagraniczny?

Wydawać się może przedwczesnem w obecnej chwili rozważanie, na jakie cele może i powinien być obrócony kapitał, który uzyskamy ewentualnie z pożyczki zagranicznej. Pertraktacje bowiem są jeszcze nieukończone i trudno z całą pewnością przewidzieć ich ostateczny wynik.

Sprawa jest jednak pierwszorzędnej wagi. Żyjemy w czasach, gdy społeczeństwo pilnie śledzi drogi polityki skarbowej, interesuje się każdym szczegółem i wyciąga z tego praktyczne wnioski. Obecny okres t. zw. sanacji gospodarczej jest niczem innem, jak nieustanną reorganizacją nie tylko naszego gospodarstwa publicznego, ale i prywatnego. Dlatego też każdy krok, zmieniający w czemkolwiek naszą sytuację gospodarczą, musi być naprzód już rozważony przez całe społeczeństwo, nawet przez tych, którzy nie mają lub nie chcą mieć żadnego wpływu na bieg polityki wewnętrznej.

W ten sposób jedynie uniknie się ewentualnych nieporozumień i rozezarów.

Jest rzeczą pewną, że jakakolwiek pożyczka zagraniczna nie może być bezwzględnie użyta na zwyczajne wydatki. Innymi słowy nie może ona w żaden sposób pokrywać ewentualnych deficytów budżetowych. W obecnej chwili posiadamy budżet zrównoważony, choć za cenę wielkich ofiar społeczeństwa, lecz ciężar podatków nie może być pod groźbą katastrofy zmniejszony za cenę pożyczki zagranicznej. Jedyną ulgą, którą może przynieść pod tym względem nowy kredyt, jest dostateczne nasycenie gotówką rynku, ułatwienie prywatnego kredytu i umożliwienie w ten sposób spłaty należności podatkowych.

Normalną rzeczą jest zużycie kredytu publicznego na cele inwestycyjne. Lecz pod tym względem jesteśmy w położeniu zbyt anormalnym, by móc sobie pozwolić na ten krok. Do czasu faktycznego uzdrowienia

naszego gospodarstwa musimy wszelkie nadzwyczajne inwestycje pokrywać w dotychczasowych ramach budżetu z nadzwyczajnych dochodów, nie płynących jednak z pożyczek zagranicznych.

Jedynym celem kredytu zewnętrznego dzisiaj może być bezpośrednie nasycenie naszego rynku gotówką. Suma uzyskania z pożyczki — może się potroić za pośrednictwem Banku Polskiego, który otworzywszy wszelkie kredyty, w większej części długoterminowe, zaspokoić może obecny katastrofalny głód gotówkowy.

Stopniowe podniesienie naszego obiegu pieniężnego do wysokości ok. 70 zł. na głowę winno być punktem wyjścia do ostatecznej sanacji.

Formy przeprowadzenia powyższego postulatu są różnorakie, przy czem w interesie społeczeństwa całego winna być zachowana w dalszym ciągu niezależność Banku Polskiego tak od wpływu rządu, jak i czynników zagranicznych.

A. K.

## Wielkie zagadnienie.

(Przyrost ludności. — Brak pracy. — Gdzie wyjście?)

Ukazała się świeżo praca społeczno-ekonomiczna o zagadnieniu emigracji polskiej. Ze względu na jej wysoce interesującą treść, należy się jej baczną uwagą ze strony wszystkich czynników naszej opinii publicznej oraz władz państwowych. Pracą tą jest dzieło młodego uczonego lwowskiego Dra Gustawa Załęckiego p. t. „Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna” (Warszawa „Biblioteka Polska”). Stanowi ona pierwszą część większego dzieła. Tom obecnie ogłoszony, a poświęcony wyłącznie sprawie emigracji, jest dotychczasowemu przebiegowi i dalszym widokom, stanowi całość w sobie zamkniętą, odzwierciedlającą jasno poglądy autora na to doniosłe, jedno z najdonioślejszych, zagadnień rozwojowe bytu Polski.

Dr. Załęcki stwierdza, na podstawie ścisłych cyfr, że zdobycie przez Polskę rynków emigracyjno-kolonizacyjnych jest dla nas, na dalszą metę, sprawą największego znaczenia, przyrost bowiem naturalny naszej ludności, przy ograniczonych możliwościach zatrudnienia jej w kraju oraz zupełnemu niemal zamknięciu dotychczasowych terenów emigracyjnych, grozi wielkim masom ludu pracującego absolutnem wynędznieniem, a całemu krajowi nieobliczalnymi stratami i wstrząśnieniami. To teza pierwsza. Dalszą jest twierdzenie, że rozpraszanie emigrantów po wszystkich kątach globu ziemskiego, byle się ich pozbyć z kraju, byłoby i zbrodnią i olbrzymim marnowaniem sił polskich. Trzeba więc wyszukać obszary dla pracy polskiej odpowiednie, zdolne pomieścić większość naszych w kraju zbędnych obywateli, a mogące być z Polską związane jaknajściślej węzłami kulturalno-narodowymi i gospodarczymi.

Lecz czy to jest możliwe? — pyta autor — i daje odpowiedź twierdzącą. Podkreślając z całym naciskiem, iż w czasach obecnych o uzyskaniu dla Polski kolonii państwowej — politycznie i administracyjnie — do macierzy przynależnych mowy być nie może, podnosi jednak Dr. Załęcki z całą ścisłością, iż dawne pojęcie „kolonii”, bezpośrednio podległych metropolii, uległo już zasadniczym zmianom. Najjaskrawszym tego dowodem: stosunek dominów do Anglii. Uniezależniwszy się administracyjnie i politycznie, są one jednak częścią obszaru narodowo-gospodarczego W. Brytanii, stanowią w najistotniejszych sprawach solidarną całość i podstawę potęgi państwa i narodu brytyjskiego.

I my głosi Dr. Załęcki, możemy i powinniśmy pójść tą drogą. Chodzi tylko o to, czy są jeszcze na świecie obszary, któreby odpowiadały warunkom, które stawiać musimy i czy są widoki, by się emigracja polska na nich zagospodarować mogła, nie tracąc łączności kulturalnej i ekonomicznej z Polską. Zdaniem autora jedynym takim terenem jest Brazylia, a w niej Stany: Parana i Santa Catharina, posiadające rozległą autonomię i nadać się doskonale do kolonizacji polskiej. Nic nie stoi na przeszkodzie ścisłemu sojuszowi Polski z tym krajem i stworzenia z niego Nowej Polski, która



wzmocni siły i będzie terenem ekspansji starej Ojczyzny.

Dla uzasadnienia swych poglądów nagromadził Dr. Załęcki na 150 stronicach swej książki materiał faktyczny i myślowy pierwszorzędnym.

Rozumowanie i tezy autora wymagają poważnej i wszechstronnej dyskusji oraz dalszych dokładnych badań. Temu zadaniu ma służyć Polski Instytut Kolonizacyjny oraz pismo periodyczne, których powstaniu Dr. Załęcki zamierza w dalszym ciągu poświęcić swe siły.

## Iludziom daje utrzymanie Rzeczpospolita?

Rzeczpospolita daje utrzymanie 842.120 osobom. Dodać do tego należy inwalidów 136.588 i pozostałe po nich rodziny 125.927 osób, a otrzymamy 1.104.635 obywateli, pobierających płacę ze składek państwa. A więźniowie nie są w to policzeni. Nie są policzone i rodziny, żyjące z wynagrodzenia otrzymywanego od Rzeczypospolitej.

Nie przerażamy się tych cyfr przedwcześnie. Bo pracownicy kolei państwowych żyją nie z popatków, ale z transportu, a jest ich ilość znaczna, bo 196.244. Pracownicy pocztowi żyją z komunikacji, a stanowią grupę 27.181 osób. Te dwie kategorie należą bezwzględnie do warstwy ludności, która czerpie swe dochody nie z politycznej działalności państwa, ale z czynienia zadość pewnym społecznym potrzebom narodu. To samo da się powiedzieć o nauczycielach, których jest 73.265. Nie możemy zastosować tej miary do sędziów, a przynajmniej musimy stosować ją z pewnym ograniczeniem, stoją oni bowiem na straży nie tylko stosunków między ludźmi, ale i stosunków obywateli do Rzeczypospolitej. Sędziów i prokuratorów jest 4.439. To samo zastrzeżenie trzeba zrobić względem pracowników przedsiębiorstw państwowych (10.452) oraz monopolów (1.567), gdyż częściowo oddają oni jedynie społeczne usługi, (uzdrowiska, żupy, kopalnie, lasy itd.), ale czasem pracują wyłącznie dla państwa (warsztaty wojskowe itd.). Emerytów cywilnych (36.429), sądowych (38.176) i wojskowych (8.521) musimy uważać za wierzycieli Rzeczypospolitej, tak jak inwalidów, których liczbę podaliśmy na początku.

Oczywiście, że liczba ich byłaby mniejsza, gdyby mniej było urzędników i gdyby pracowników państwowych w sile wieku nie wydalano, aby na ich miejsce przyjąć innych.

Ale to inna sprawa. Za służbę zatem Rzeczypospolitej jako takiej w polityczno-administracyjnej dziedzinie, i pomijając wszystkie poprzednio wymienione kategorie, utrzymujemy dziś skarb nasz 445.547 osób. Z czego 303.032 przypada na wojsko, 25.240 na ochronę granic (straż celna 6.644 i korpus ochrony pogranicza 18.596), 36.905 na policję, a 3.057 na więznicztwo. Pozostało jeszcze 45.131 urzędników administracji i 32.864 niższych funkcjonariuszy.

## Magja i medycyna.

Niesamowity wir porywa dzisiaj szego człowieka i rzuca go w orbitę jakiegoś fantastycznego tańca pozytywizmu do spółki z pół — mistycyzmem. Po duchach zmarłych i zjawach ekto-plazmicznych przychodzi obecnie moda na... chorobę. Została ona wciągnięta w zakres nadprzyrodzonej a leczenia jej odbywa się środkami nadnaturalnymi. Po ośmieszonym już raczej spirytyzmie i po zabagnionej w skandalu filozoficznym teozofii i po bankrutującej „naukowej” metafizyce, choroba dostaje się z kolei w ręce szarlatanów o niebywalej zręczności albo w ręce naiwnych wizjonerów, niezdołnych do kontrolowania swych percepcji i wrażeń.

Zjawisko to, zresztą, nie jest całkiem nowe. Cechą charakterystyczną, którą nabiera, jest forma teurapii religijnej. Posiadamy już szereg „religij” których podstawą jest leczenie chorób zapomocą wiary lub modlitwy: Antonizm, Christian — Science, Faith — Cure itd. Szeroko rozplenił się gatunek cudotwórców, operujących uzdrowienia drogą „bezpośredniego kontaktu” z Bogiem lub podających się za „kanał łaski leczniczej” otrzymanej od samego jakoby Chrystusa! Praktyki znachorskie lub czarnoksięstwo białe i czarne; magii szybko w cień ustępują przed tryumfalnym pochodem taumaturgów lecznictwa religijnego.

Ostatnią w tej dziedzinie nowością jest tak zwane Spiritual — Healing — leczenie duchowe. Propaguje go niejaki mr. Hickson, który twierdzi, że Chrystus jakoby przekazał swemu kościołowi specjalny dar uzdrawiania i że jednym z głównych zadań kościoła na ziemi być powinno leczenie chorób. Wychodząc z tego założenia p. Hickson przekonuje konieczność ścisłej współpracy między kościołem a medycyną, „która sama przez siebie jest niewystarczająca”. Koncepcje te znalazły podatny grunt w Australii, gdzie nawet episkopat anglikański stanął po stronie „metod” mr. Hicksona. Obecnie kierunek ten silnie rozwija się w Anglii, wprowadzając w łonie brytyjskiego „established Church” srogie rozterki: gdy część pastorów proteguje mr. Hicksona, druga część dowodzi, że jest to na popolsza herezja. Zwłaszcza wprowadzenie przez mr. Hicksona święcenia olei i namaszczanie niemi chorych porównywane jest do „na'gorszych zabobonów” papizmu”. Niemniej w szeregu świątyni anglikańskich mr. Hicksona dopuszczony był do „nakładania rąk” na chorych; co się odbywało z udziałem lo-

kalnego duchowieństwa i ogromnym zbiegowiskiem rozhisteryzowanej publiczności.

Nie potrzeba dodawać, że mr. Hickson otrzymał tę drogą szereg „cudownych” uzdrowień... nieco podejrzaną czasem natury... Zagorzały jego zwolennik pastor Anson założył już „klinikę” gdzie leczy za pomocą religii!

Rozwój wiedzy wykazał niezbitnie wielki wpływ, który wywierają czynniki psychiczne na rezultaty leczenia i na osiąganie uzdrowień. Psycho-teurapia stała się dziś potężnym narzędziem medycyny. Uderzającym tylko jest ten właśnie kierunek, który używa religii do wywoływania u chorych pewnych stanów emocjonalnych, skądinąd dodatnio nieraz wpływających na zwalczanie choroby. Słusznie zwracał też uwagę, zmarły dziś, dr. Rivers na ten fakt, że w masach rozwija tendencja nawrotu do najpierwotniejszych metod kuracyjnych: do zamierzchłej epoki, gdy identyfikowano kapłana z lekarzem. Czasy Paracelsa i praktyk nauczarniejszej magii wydają się być postępowsze od tego, co dziś pod tym względem się dzieje.

Czyżby to wszystko było nowym dowodem powszechnego zdżyczenia i ogólnej degeneracji ogarniających nasz stary świat? Może tak, a może jest to tylko obaw głębokiego procesu wewnętrznego, który przeżywamy i który takie chwilowe spaczenia psychiczne wywołuje.

Nemo.

## Rozmaitości.

**Fanatyk, który utopił 70 osób.** W Belgickim Kongo grasował od niejakiego czasu fanatyczny kaznodzieja krajowiec, który wiernych swoich „chrzczył” przez topienie w rzecze. Tą metodą wyprawił na tamten i lepszy, według niego, świat 70 wyznawców nowej wiary. Mwanalea, takie jest imię tego proroka — przepowiadał bliski koniec świata i odwoził krajowców od zasiewania plonów, których zbiorów już nie doczekają. Poszukiwany przez władze, schronił się do kraju koło Broken Hill w północnej Rhodesji. Groził, że każdy zbliżający się, bo go ująć, padnie trupem, bo ciało jego wyziewa tumany trucizny. Nie odstraszyło to jednak miejscowego komisarza i ujęty czarodziej przebywa obecnie w więzieniu. Gdy go aresztowano miał obie ręce złamane i gangrenę w obu ramionach.

**J. D. Rockefeller poeta.** Miljarder z zawodu, sportowiec z amatorstwa, John D. Rockefeller stał się poetą z zadowolenia.

Poezje mister Rockefellera obracają się głównie naokoło jego własnej osoby. W jednym z poematów odczytanych przez autora na zebraniu klubu amatorów golfa, opisuje 86-letni poeta swe życie:

„Życie moje porównałbym z długimi i radosnymi wakacjami wypełnionymi pracą i rozrywkami... Bóg był dla mnie dobry i łaska Jego spoczywała na mnie...”

Przynajmniej jeden człowiek zadowolony ze swego losu!

**Rocznice na rok 1926.** W roku 1926 przypada kilka rocznic niepołączonych z Ligą Narodów. z Traktatem Wersalskim, z wojną, ani z Unją Międzyparlamentarną...

Dnia 9 kwietnia 1926 ubiega 300 lat od daty zgonu filozofa Franciszka Bacona, uważanego przez pewną część świata literackiego za właściwego twórcę dzieł Szekspira.

4 marca tegoż roku — rocznica 200-letnia wydania „Podróży Gulliwera” Swifta. Rzecz bardzo aktualna, zwłaszcza rozdział „Gulliver u Liliputów”.

1 lutego — setna rocznica zgonu patrona smakoszów, autora „Fizjologii smaku”, Brillat — Savarin’a.

8 czerwca tegoż roku przypada 50-ta rocznica zgonu George Sand.

Poszukawszy dobrze, możnaby znaleźć na rok 1926 więcej rocznic interesujących.

### Podpis zaświadczony w siódmej potędze.

W Pradze Czeskiej zaszedł następujący ciekawy casus prawny. Zamieszkały w Pradze Czeskiej prawnik — plenipotent obywatela rosyjskiego, znajdującego się w Moskwie musiał rozpocząć kroki w sprawie spornego mienia, znajdującego się w Jugosławii. Musiał w tym celu przedstawić plenipotentę swego mandatarusza, którego podpis oczywiście winien być zaświadczony. Okazało się, że potrzebne będzie zaświadczenie w siódmej potędze.

Naprzód podpis mandatarusza musiał zaświadczyć

rejent sowiecki, podpis tego ostatniego musi zaświadczyć sowiecki komisarz do spraw zagranicznych, podpis tego komisarza musi zaświadczyć konsul niemiecki, podpis konsula musi uzyskać potwierdzenie z ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie, podpis ministra niemieckiego zaświadczy ze swej strony poseł czesko-słowacki w Berlinie, podpis posła Czechosłowacji musi być potwierdzony przez czesko-słowacki min. spraw zagranicznych, wreszcie konsul Jugosławii w Pradze Czeskiej potwierdzi podpis czeskiego ministerstwa. Dopiero wtedy plenipotentia będzie ważna dla działań prawnych w Belgradzie.

Koszt plenipotentii okazał się tak znaczny, że klient zrzekł się powództwa.

## ZEBRANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW KUPIECKICH

odbyło się dnia 16 bm. Zarząd wybrany na Zeździe Delegatów w Tczewie ukonstytuował się wybierając I wiceprezesem p. Franciszka Barańskiego z Torunia, II wiceprezesem posła Leonarda Krzywińskiego, sekretarzem dyr. Władysława Samolińskiego i skarbnikiem dyr. Leona Fröhlicha. Po dyskusji nad obecną sytuacją gospodarczą kupiectwa pomorskiego zebrani wystosowali pismo do Pana Ministra Skarbu, w którym wskazał na konieczność akcji ratunkowej dla handlu pomorskiego przez redukcję i rozłożenie ogromnych ciężarów podatkowych i uruchomienia kredytu specjalnego w bankach prywatnych dla kupiectwa drobnego przyczem zaznaczono, że stosunkowo nie duża kwota wystarczy, aby uratować setki placówek handlowych, pozbawionych dzisiaj skapaności kapitałów obrotowych, które dzisiaj skazane są na wegetację i upadek. Następnie omówiono pracę Centrali od czasu Zjazdu Delegatów w Tczewie, wysłuchano sprawozdania finansowego skarbnika Związku. Po omówieniu sprawy niedostatecznej reprezentacji kupiectwa w Tymczasowej Radzie Gospodarczej i rekonowania sprzedaży wyrobów tytoniowych na Pomorzu, zakończono obrady.

## Zycie Szkolne.

Ukazał się 10 (32) numer „Życia Szkolnego”. Zeszyt ten zawiera m. i. M. Orłowa. Podstawy pedagogiczne i psychologiczne programów ministerialnych (c. d.). Wł. Horocha, Szkoła pracy w rozwoju historycznym, Fr. M. Wrażliwość i ruchy roślin (c. d.), Lekcję z rachunków w oddz. IV na temat: Wyprowadzenie procentów”.

Numer uzupełniają sprawozdania, recenzje, ankiety i notatki. Redakcja: Włodzisław Cyganka 30. Prenumerata kwartała 2 zł. Numer pojedynczy 85 groszy.

## Zakład Dentystyczny, Nowe

Rynek 31

Godziny przyjęć: w środy i soboty od 8—4

Plomby 2 zł., czysto złote korony 20 zł.,

zęby sztyftowe 10 zł.

— Pierwszorządne wykonanie. —

FR. KUJAWSKI  
dentysta.

## Struny, podstawki i kółki

na skrzypce oraz kolofonię

poleca

W. Wesółowski, Nowe.

## Dzielny

książkowy i korespondent

w języku polsk. i niem. potrzebny od 1. XI. 1925 r.

Wyczerpujące zgłoszenia pisemne upraszam pod N. N. 100 do wydawnictwa pisma niniejszego.

## Słoma prosta

do sprzedania. Gdzie? wskaże eksp.

## Bibułka

od

papierosów

poleca

W. Wesółowski.

## Papier

do pisania poleca

W. Wesółowski

## Powabu

nadaje młode, świeże oblicze, czysta delikatna, o pięknych barwach cera. Osięgnąć to można tylko przez używanie prawdziwego mydła liliowo-mlecznego „Ergasta”.

Cena 75 groszy. Zwracać na nazwę „Ergasta”, gdyż są bezwartościowe naśladownictwa.

Do nabycia w następujących składach:

w Drogerji pod Lwem  
Roman Chalicki, Gdańska 16.  
Juljan Borkowski, skł. kolon.  
J. Dyck Nast. Fritz Kohls, skł. kolon., Rynek.  
M. Sliwiński, skł. kolon., Grudziądzka 19.  
Józef Tietz, skł. kolon., Kolejowa 27.

## DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po cenach przystępnych

Drukarnia W. Wesółowskiego.